

Dezercja wobec problemów – choroba współczesnego człowieka

23 lipca 2020

Odchodzą w zapomnienie czasy, w których pukało się do drzwi, żeby zapytać kumpla, czy idzie pokopać w piłkę. W zamian na Facebooku mamy co najmniej 500 znajomych, z którymi nie mamy nieraz żadnego kontaktu. Ciekaw jestem, czy te współczesne dzieci, oderwane od rzeczywistości w zapętłonym Instagramie, TikToku, Facebooku i całym ogromie innych clickbaitów, będą wspominać czasy młodości tak, jak czynimy to my.



Problem internetu nie dotyczy tylko dzieci, sam nie jestem w stanie czasami oderwać się od monitora czy telefonu. To nałóg gorszy niż nikotynizm! Największy ból odczuwam, gdy widzę swoją mamę, która sama długo widziała problem, ale musiała w końcu spróbować. Dzieci niestety w większości nie będą pamiętały, jak wygląda życie bez tego małego portalu w łapach. Zauważmy co się najczęściej dzieje, gdy jesteśmy zmuszeni stać obok osoby, której nie znamy lub znamy z widzenia. Pojawia się niezręczna cisza i po 10 sekundach nagle przychodzi ważna wiadomość. Wiele razy przyglądałem się, jak ktoś klika

przypadkowe ikonki, przerzuca Facebooka czy Instagrama udając, że jest zajęty czymś ważnym. Oczywiście są tysiące innych sytuacji, gdzie, zamiast pozwolić swoim myślom walczyć z problemem, włączamy internet, w którym roi się od informacji, które skutecznie nas od problemów odciągną. Każdy, kto studiuje, doskonale wie, że zamiast zacząć się robić to, co się zaplanowało, najpierw trzeba sprawdzić Facebooka, Instagrama, Snapa i ostatecznie z rozczarowaniem brakiem wow wchodzi się na YouTube i zadanie w konsekwencji przełożone zostaje na następny dzień, najczęściej z mocnym argumentem usprawiedliwiającym taką decyzję.

Dzisiaj ucieczka przed problemami to coś, co jest przez społeczeństwo uznawane za wręcz wskazane dla lepszego samopoczucia. Problem z nieumiejętnym korzystaniem z internetu jest prawie tak groźny, jak spotkanie się ze swoim przyjacielem/przyjaciółką od smutków, który każdą wadę cudownie zamienia w zaletę, pięknie tłumacząc każdy popełniony błąd, lejąc przy tym kolejny kielon wody, bo przecież w takiej sytuacji to trzeba się zresetować. Zanika przyjaźń, w której za popełniony błąd dostaje się lepe na ryj (w przerośni lub też nie) od swojego przyjaciela.

Dlaczego? Bo druga strona może liczyć na to samo. Czasami, kiedy przyglądam się dzisiejszym gronom przyjaciół (a robię to zdecydowanie za często), zauważam, że powstają nawet kółeczka wzajemnej adoracji, w których jedna z osób przedstawia, co zaważyła w dzisiejszym dniu czy tygodniu, a cała reszta ma za zadanie pozbawić ją wyrzutów sumienia.

Później, wiadomo:

– polityka i RELIGIA. Każdy oczywiście wierzy, ale każdy ma swoją cudowną wizję, każdy akceptuje wizję swojego partnera, bo przecież każdy ma prawo wyobrażać sobie, co chce, a nikt nie może jednoznacznie stwierdzić, co jest błędne a co prawdziwe, bo dzisiaj wszyscy są równi. Karuzela rusza, od ja jestem wierzący, ale... i tak kręci się do wymiotów:

- Czemu mam grzechy wyznawać księdzu, skoro mogę powiedzieć to Bogu zwyczajnie, po prostu, bez spowiednika?
- Mnie denerwuje, że ksiądz proboszcz sobie kupił nową skodę i ostatnio słyszałem, że pojechał na narty.
- Taaak, i te wielkie pozłacane kościoły, kiedyś to się ludzie w domach modlili.
- Nie rozumiem, co jest złego w piciu wódki, przecież nie jestem uzależniony?
- Przecież lepiej mieć dwóch ojców niż nie mieć żadnego.
- Komu ja robię niby krzywdę, kiedy się masturbuję? To tylko zaspokajanie swoich potrzeb.

Kończy się to wszystkim zaznaczeniem przez każdego z uczestników rozmowy, że każdy ma rację (są ewentualnie małe braki w zrozumieniu, co rozmówca miał na myśli), bo na pewno wszystkim chodzi o ten sam idealny świat. Aż by się chciało krzyknąć, Ty też jesteś bogiem, uświadom to sobie sobie...!

Niewiarygodnie krzywdzące jest bezstresowe wychowanie. Chodzi mi tu przede wszystkim o pomoc rodziców dzieciom w uciekaniu od problemów. Gotuje się we mnie, gdy widzę rodziców, którzy taktują swoje dzieci jak zawsze pokrzywdzonych przez los męczenników. Słyszę, jak opowiadają, jak to w szkole wiecznie ktoś tym dzieciom coś robi, albo nauczyciel stawia złe oceny, albo koledzy zawsze niesprawiedliwie biją. Taka matka, co tydzień walczy o swoje dziecko. Chodzi do szkoły i prowadzi wojnę z każdym po kolei, wraca do domu i rozwiązuje zadania, bo takie trudne dziecko biedne dostało. Mija czas i nagle z matką trochę wstyd już publicznie się pokazać i tak powstaje upośledzona społecznie osoba, która uwierzyła, że to okrutny los cały czas rzuca jej kłody pod nogi. Pamiętam czasy podstawówki, gdzie zdarzały się bijatyki, nawet pamiętam ustawki w 6 klasie, na 5 czy 5 na 4. Najbrutalniejsze były oczywiście te 5 na 6. Zawsze krążyły później opowieści, kto i

w jaki sposób zabłysnął. Były czasami sytuacje, które można było uznać za niebezpieczne, jednak zazwyczaj mlask był najbrutalniejszą formą agresji, na równi z myciem w śniegu. Sam dostałem nie raz i mlaska i śnieżką w łeb, ale nigdy mi nie przyszło do głowy iść do nauczyciela czy do rodzica, choćby nawet ze strachu, że mi nie uwierzą, że jestem niewinny (prawdopodobnie by się nie mylili). Dzisiaj mam ochotę mówić za moich czasów, tak jak bym zaczynał rozumieć mojego ojca – w końcu od niego wiele razy to usłyszałem. Dlatego staram się nie panikować, widząc nowości w naszym świecie.

W końcu internet tak jak przyjaciel jest czasami niezbędny. Brakuje jedynie ambitnych i szczytnych celów. Dlatego uważam, że od najmłodszych lat aż do samej śmierci, uwaga człowieka powinna być skupiona na tym, aby pielęgnować w sobie wartości, chociażby takie, jak Bóg Honor i Ojczyzna. W chwili uczucia braku sensu życia zaczynamy skupiać się na tym, jak nas postrzegają ludzie, przez co krytyka wywołuje wielki ból.

Gdy mamy szczytne cele, krytyka prowadzi nas do stawania się lepszym sobą. Do tak wielkich, jak powyższe haseł musimy dorastać. A dorastanie oznacza nieustanną korektę błędów z przeszłości w teraźniejszości, aby kształtować lepszą przyszłość – naszą, narodu, świata.

Autorstwo: Szymon Drabik

Zdjęcie: [Jim Bauer](#) (CC BY-ND 2.0)

Źródło: [3Droga.pl](#)